Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 35. Nr. 22.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA Wyrobów Masarskich

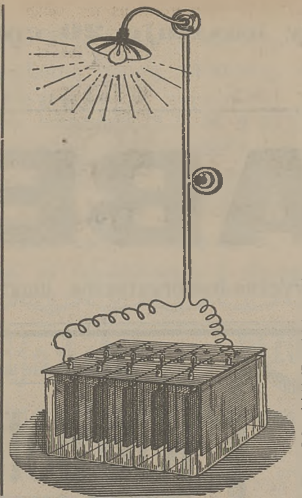
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.

Wyrabia i poleca: Szynki pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki pasztetowe**, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę** polską białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

☞ **Dwa razy dziennie świeży towar.** ☜

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskuteczni się odwrotną pocztą za pobraniem. 206 43—?



Firma istniejąca od roku 1846.

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 187 53—?

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

--Alfonsa Wawrzeckiego--

Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

róg ulicy Szewskiej.

Zaopatrzywszy magazyn w **gotowe garnitury, materace** włósienne, sprężynowe, druciane i rysorowe, **materye, plusze, drelichy, kołdry, koce, story do okien, portyery, firanki, dywany, chodniki, tapety, łóżka, szafy, kredensa** i. t. p., polecam takowe; zarazem podejmuję się przerabiania mebli, materacy, zakładania firanek, tapetowania pokoi i t. d.

Zamówienia uskuteczniam jak najdokładniej, punktualnie i o wiele możności tak w cenach jak i w warunkach jak najprzystępniejszych.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności i zacnych Odbiorców, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

Z wysokiem poważaniem

313 2—4 ***Alfons Wawrzecki.***

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne

dla spraw wojskowych

emeryt. rotmistrza

A. KORNBERGERA W KRAKOWIE

Tymczasowo **Karmelicka 11 parter,**

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pośpiesznie i starannie wszelkie odnośne podania.

Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowym biurem informacyjnym połączony jest c. k. rządowo upoważ.

Zakład wojskowo-naukowy

i PENSYONAT.

Prospekty wyseła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie. 309 17-7

Założona w roku 1866

Drukarnia W. Kornecki

Kraków, Rynek gł. L. 8, I piętro

poleca

PLAKATY.

Po konfiskacie nakład drugi.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 35. Kraków, dnia 15 Listopada 1903 r. Nr. 22.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.
Pojedynczy Numer 40 hal.
WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

29 LISTOPADA 1794.

Ty od szewców nie wymyślaj,
Nie patrz na nich koso!
Żeby nie my, tobyś dreptał
Jak sobaka boso!

Pokazaliśmy Warszawie,
Pokazali światu,
Co potrafią chwackie zuchy,
Chłopcy od warsztatu!

Hej! jak krzyknął pan Kiliński
Nad majstrami majster:
Ano chłopcy, do mnie żywo!
Na bok szydło, klajster!

Na pocięglu przeciągnijcie
Przytępione szable
I wyjedźcie za rogatki
Na moskiewskim djable!

Nie trza mówić im dwa razy!
Porwali się zuchy,
W kąt kopyta odrzucili,
Odpięli fartuchy.

A tu biją wszystkie dzwony
A harmaty grają,
A tu leci strach śmiertelny
Nad żołdacką zgrają!

A tu idzie pan Kiliński,
Majster nad majstrami,
A za majstrem, bok do boku,
Szewczyki parami.

A za nimi pół Warszawy,
Od warsztatu czeladź,
Poskoczyli jak do tańca,
Krew za Polskę przelać!

Było czemu się cudować,
O Jezusie drogi!
Jak ze strachu Moskaliska
Naciągali nogi!

A za nimi szewcy zuchy!
Pokazali światu,
Co dla Polski mogą zrobić
Chłopcy od warsztatu!

Adam J. R.

Sprawozdanie sejmowe.

(Telefonem własnym bez drutu).

Lwów 20 października.

Poseł Z. Tarnowski przedkłada ustawę o publicznych biurach pracy.

P. Oleśnicki, jako reprezentant ludu, zwalcza ustawę i proroczym duchem natchniony przepowiada, że biura pracy będą broniły interesów pracodawców a nie pracujących.

P. Mogilnicki przewiduje, że sejm dąży do zaprowadzenia pańszczyzny. Woli, żeby każdemu zostawić wolność nie pracowania, jak chce i gdzie chce.

P. Bobrzyński żali się, że Stańczykom nigdy nie daje się wiary, a Bóg widzi, że niesłusznie. Mowca wbrew posłom ludowym, występuje w obronie biur pracy i robotników!

P. Stapiński oświadcza, że jakkolwiek zawsze z zasady jest przeciwnym wszelkim projektom Bobrzyńskiego, złym czy dobrym, ale tym razem wyjątkowo głosuje za nim. (Bobrzyński ze łzami w oczach dziękuje mowcy za wysokie uznanie. W sejmie ogólne rozczulenie).

P. Oleśnicki stawia wniosek o przejście do porządku dziennego nad projektem. W głosowaniu Izba przechodzi do porządku dziennego nad Oleśnickim. Mowca obawia się, że biura pracy będą przeszkadzały emigracyi do Brazylii, przez co ucierpią ajenci emigracyjni i niemieckie spółki przewozowe i żąda, żeby biura zajęły się ułatwianiem emigracyi za Ocean.

Następnie przemawia p. Moysa, jednak mowcy nie słychać, wskutek hałasu z galeryi. Marszałek sprawdza, że posłowi robią owacyę obywatele mojżeszowego wyznania, za potępienie przed cesarzem chrześcijan zabłotowskich. Okrzyki: Hojch! a guter Purec! Sołł łeben! Hojch!

Przy §. 6. Mogilnicki wykazuje, że niesłusznem jest, żeby koszt utrzymania biur ponosiły powiaty, i stawia wniosek, żeby go ponosili tylko pracodawcy „bez regresu do poszukujących pracy“, co będzie bardzo sprawiedliwe.

W głosowaniu pokazało się; że Sejm jest całkiem pozbawiony uczucia sprawiedliwości, gdyż wniosek upadł.

Wiceprezydent Płażek w odpowiedzi na interpelacye oświadcza, że żądane przez niektórych posłów założenie osobnych klas dla uczniów Izraelitów, wyszłoby na szkodę uczniów katolickich, którzy wiele korzystają od kolegów żydów, ucząc się handlu książkami i przyborami szkolnymi, tudzież innych pożytecznych rzeczy, przez co nabierają wiele sprytu. Dalej uważa za niezbędne, żeby i Polacy i Rusini umieli i po polsku i po rusku. Zresztą Polacy bardzo chętnie używają języka ruskiego, śpiewając przy bibkach i toastach „mnohaja lita“.

Lwów 28 października.

Komisya budżetowa uchwaliła rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu zbadanie użytku siły wodnej dla celów przemysłowych. O ile dotychczas używano wody do celów przemysłowych, jak do fabrykacyi wina i wódek, nie stwierdzono żadnej siły ani w rozwodnionej wódce ani w winie.

Komisya sanitarna proponuje rozszerzenie zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, oraz utworzenie osobnych pawilonów dla nieuleczalnych w gmachu sejmowym i w niektórych redakcyach dzienników.

Poseł Dzieduszycki podnosi, że w szkołach zamało uczą niemieckiego, wskutek czego lajtnanci mają zbyt utrudnione abrychtowania rekrutów a urlopnik wróciwszy z wojska, już po kilku tygodniach przestaje wtrącać do polskiej mowy niemieckie wyrazy.

P. Tomaszewski stwierdza, że obecnie przychodzi młodzież na uniwersytet lepiej przygotowana niż dawniej. Obecnie młodzieńcy już na pierwszym roku uniwersytetu robią w karambolu serye z 25, a po „Esprit de vin“ (94 Trallesów!) ani oka nie zmrużają!

Dr Kępiński występuje przeciw egzaminom dojrzałości po 8-mej klasie, jako przeciw instytucyi przestarzałej, gdyż teraźniejsza młodzież jest już dojrzałą po 4-tej klasie.

P. Fruchtman polemizuje z ks. Wilczkiewiczem i twierdzi wbrew zdaniu księdza, że Izraelici tak są idealni, że nie mogą psuć katolickiej młodzieży. Znajomość ferbla i klabra nie zaszkodzi młodzieńcom katolickim, wszystko trzeba umieć!

P. Stapiński sprzeciwia się kładzeniu tamy agitacyi socyalistycznej, szerzącej się w szkołach. Socyaliści tracąc studentów, utraciliby spory zastęp towarzyszy, dzielnie tłukących szyby, świstających i wołających hańba! Studenci przyczyniają się znakomicie do tworzenia „niezliczonych tłumów“ w czasie publicznych manifestacyj. Mowca żąda także zniesienia egzaminu dojrzałości, bez którego można być doskonałym posłem.

P. Oleśnicki żąda rozszerzenia nauki języków ruskiego i niemieckiego, oraz uznania języka polskiego za nadobowiązkowy. Odesłano do komisyi szkolnej.

P. Szajer uzasadnia swój wniosek opodatkowania przedmiotów zbytkownych, jak fonografy, automaty, autofony, grafomaty, fonomaty, grafofony, autografy, matofony, matografy, matomaty, grafografy, fonofoty i t. p. To są rzeczy zbytkowne, bez których doskonale żyć można, podobnie jak bez krawatki, kołnierzyka, podwiązek i t. p. Przy głosowaniu okazał się brak kompletu.

Następnie odczytano wniosek Wiviena w sprawie założenia bezpłatnych biur pomocy prawnej dla ludności wiejskiej. W następstwie tego wniosku, uchwalono założyć dla adwokatów tanie kuchnie i domy przytułku.

Uchwalono wezwać rząd do zaprowadzenia przymusowej asekuracyi od ognia, wody, od nieszczęśliwych wypadków przy egzaminach, w niezgodnych małżeństwach, od obrzucania jajami i od nieuchwalonych wniosków.

Wniosków o zniesienie myt nie uchwalono, powodu, że nie można odbierać tego sposobu do życia licznym braciom mojżeszowego wyznania. Zresztą jesteśmy narodem cierpliwym i potulnym i jak dawniej możemy i nadal wyczekiwać przed zamkniętemi rogatkami.

Po godzinie $9^3/_4$ marszałek zamyka posiedzenie ze względu na szperę.

a.

Droga do sławy.

Gdy chcesz sławnym bracie zostać,
Nie gardź skromną mą uwagą,
Ja ci wskażę sławy postać,
I objawię prawdę nagą:
Na nic wszystkie wynalazki,
Na nic cnota i nauka,
Niech w mądrości, w poświęceniu,
Sławy dzisiaj nikt nie szuka.
Gdy chcesz sławnym zostać bracie,
Popełń straszny mord z rabunkiem,
Potem w sądzie staw się ostro,
A otoczą cię szacunkiem....
Zadrwij z sędziów i z publiki,
Siły ducha to zalety,
A czcić będą ciebie za to
Roje głupców i kobiety...

FERDEK SOCYALIK.



Straśniem ci choroba kontentny z tygo moigo rydakturstwa, bo ci i do tyjatru na jaskółkę, i na różne ci festyny i posiedzynio i wszelakie zbiegowiska mom wstymp wolny, i jeszcze ci proszą, cobym choroba przyknajoł i potym po gazetach grypsoł. A żem ci od czasu, jak Wicek dał wytykę z Krakowa, i dyrektorem od olijandrów zostoł, to ci mie kiedysik i na posiedzynie „Towarzystwa ogrodniczego" zaprosili. Choć ta o olijandrach nic nie gwarzyli, a i brzan nijakich plantowych nie zaprosili, co mi i dziwno i markotno było, alem ci i tak choroba kontentny, com był, bom ci wielkigo pocieszynio doznoł, i w ważnyj sprawie głos zabiroł. Gwarzyli ci tam i o różnych naliwkach i winach owocowych i człek się niejednygo nauczył, bom ci choroba dotąd myśloł, że inakszy trunkowości jak u Siapsi, to ci już nigdzie na świecie nima.

Ale największą frajdę, to ci mi choroba Frygowa wyczyniła, bo ci taki morowy wniosek postawiuła, żem ci ni móg skapować, skąd w babski makuwie tyla mądrości o wyrozumienio na ludzkie nieszczyńście i na sprawy spółeczno-wódeczne. Kunirowała ci straśnie na upadek moralności, jako że to dawniej, jak kto pedały wyciągnął, to ci go krewnioki ziołami obstawili dokoła, a sami to ci w drugij stancyi jak sie patrzy wszelakie naliwki i wina owocowe kirzyli i różnymi ogrodowiznami kantyny nadziwali, jako ci to jeszcze i w „Cudzie św. Antoniego" pokazują. Tak ci i „Towarzystwo ogrodnicze" prefit miało i nieboszczykowi było przyjemnie patrzyć na taką żałość krewniaków i oni mieli pocieszynie w nieszczyńściu. A teroz to ci choroba dadzą pientuchę abo dwa łaty na herbaciarnie abo na jakie brzany wstydzące się zarabiać i już ci po żałobie i po wszystkiemu. Tak ci Frygowa kciała coby „Towarzystwo ogrodnicze" zapobiegło takiemu zurąganiu umrzyków i przywróciło dawne zwyczaje, ale ci nad jej wnioskiem przeszli do porządku dziennego. Żgace sakramenckie. Bodaj za ich dusze ani jedna śloza rzewna do kieliszka nie padła, bodaj nawet wieńca cebuli choroby zatracone na grobie nimieli.

Żydzie, dej blache ogrodniczej, ale skibną, baniatą, bo to za Frygową.

Wiluś gaduła.

(BAJKA).

Mały Wili
Ciągle broi,
Ani chwili
Nie postoi,
Głos podnosi
Niepytany,
Wschodzi wszędzie
Gdzie nie siany.
Wszędzie nieposłuszny malec
Wściubi nos i wetknie palec,
Lecz największa jego wada,
Że wciąż paple, plecie, gada,
— Fe! niéładnie, nie wypada! —
Wili gada...
— Ależ język ci się stępi
I wystrzępi! —
Nic nie znaczy dobra rada,
Wili gada
Nagle cisza... Cóż się dzieje?
Czy wygadał się do woli?
Czy mądrzeje?
Ej, nie, Wila gardło boli,
Coś go strzyka, coś go ksztusi,
Dusi!
Wili płacze, Wili blady·
Do doktora! niema rady!
Doktor w gardło pcha mu palec,
Nożem kraje,
Chciałby krzyczeć, wrzeszczeć malec,
Tchu nie staje!
Czas mu teraz w milczeniu bardzo smutno płynie,
Ha, trudno! Kto czem walczy ten od tego ginie!

Ar.

Vivant złodzieje!

Bardzo źle się w świecie dzieje,
Ludzie rządzą się nie ładnie,
W każdym kraju są złodzieje,
A kto tylko może — kradnie.
Kradną więc kas dyrektory;
I ten, co do giełdy skory,
I ten, co lubi szampanek,
Lub ma rój chciwych kochanek,
I ten, co pracować nie chce,
Kogo grosz publiczny łechce,
Kto prowadzi dom otwarty,
A po nocach grywa w karty.
Lecz wszystkich zakasowały
Włochy (ma uwaga bystra!)
Bo wśród swych złodziei mają
Nawet od skarbu ministra.



Na krakowską nutę!

Jedzie straż ogniowa,
W chmurze pyłu znika,
Za nim jedzie próżny,
Powóz naczelnika.

A za tym powozem,
Równo z biegiem koni,
Chmura kandydatów
Na wyścigi goni.

O miejsce w powozie
Wre formalna bójka;
Z całej chmury naprzód
Wysuwa się trójka.

Jeden pewno próżno
O powozie marzy,
Nie jest odpowiedni,
Bo służy przy straży.



KUKURYKU!

Dumny z piórek swoich błysku,
Z donośnego swego krzyku,
Wrzeszczał kogut na śmiecisku:
Kukuryku! Kukuryku!

I ten krzyk swój, i te piórka,
Nosił i po swym śmietnisku,
I na sąsiednie podwórka,
Kukuryku! Kukuryku!

Aż naraz cisza przeklęta
Zapanowała w kurniku;
I tylko piszczą pisklęta:
Kukuryku! Kukuryku!

I znów na podwórku święto,
Będzie piania znów bez liku,
Kogutowi pypcia zdjęto!
Kukuryku! Kukuryku!

Pan Radca Piorunkiewicz.



Przychodzę *uwożo pon* w ńedźelę po sumie do Grala na lampkę wina, a tu są śąd Walanty wita mńe: Pańe Radco to ponoć we czwartek ma być obsadzona posada naczelńika straży ogńowej, jak pan Radca uważa, kto ńim zostańe. Ja *uwożo pon* zdźiwiłem śe bardzo, bo sprawę te postawili tak ńespodźańe na porządku dźennym, że człowiek *uwożo pon* ńe mioł śe czasu zrejentuwać. Rzekę więc panu Walantemu, że śe wpirw musze w kandydatach rozpatrzyć. Idę tedy w pońedźałek do Magistratu, wale wprost do pana Pryzydenta i proszę, żeby mi jako *uwożo pon* radcy miejskiemu pokazał podańa kandydatów. Pan Pryzydent kazał łaskawie przyńeść akta, patrze aż ći tu dwóch pachołków *uwożo pon* wnoś stos papierzysków jak ńeprzymierzając kopiec Wandy, tak myśle sobie muśi to być *uwożo pon* dobra posada takiego naczelńka straży pożarnej skoro aż tyle ludzi o ńą śę podało. Przeglądam te podania, a tu *uwożo pon*, podają śe na strażaków urzędniki kolejowe, koncypienty notaryalne kupcy, nauczyćele, zarządcy szpitalów itp. ludźe, ale są tyż między kandydatami ludźe, którzy jak to *uwożo pon* sąsad Walanty na próżńactwie zęby zjedli, więc też wybrałem sobie trzech a mianowiće: Mianowskiego co jest naczelńikiem straży ogńowej w Kołomyi, Złotowskiego, zastępcę naczelńka straży pożarnej we Lwowie i naszego krakowskiego Nowotnego, który obecńe wprawdźe przy straży ńe służy, ale pożarńctwa *uwożo pon* on dokumentńe śe wyuczył więc także może mieć pretensye do tej posady. Tak przygotowany idę *uwożo pon* we czwartek na radę, aż tu bęc stańczyki ńe pogodźiły śe *uwożo pon* co do kandydata i sprawę z porządku dźennego zwaliły. Słyszałem, *uwożo pon*, że jeden z kandydatów ma krewnego w radźe i ten za nim okrutnie zabiega, ńe wymawiam tu jego nazwiska *uwożo pon*, bo śe może opamięta i prywaty zaniecha.

* * *

Źęć mój *uwożo pon* co jest Prefesurem u św. Anny namówił mnie starego, abym poszedł do miejskiego tyjatru na nową sztukę pod tytułem „Żyće“. Usłuhałem *uwożo pon* zięća i że to tych nowych syonistycznych czy sescesyońistycznych sztuk nie znam tak ći do tyjatru poszedłem, ale *uwożo pon* odżałować ńe mogę, bo za moje własne pieńądze wyszedłem z tyjatru chory zamiast śę zabawić i czego nauczyć, bo *uwożo pon* przez całe cztery akty wszystkie osoby wymyślają na życe, które w rzeczywistośći ńigdy takie ńe jest jak je autor przedstawił, ńic się na sceńe ne dźeje, a prócz tego sromota, żeby matka pomagała córce *uwożo pon* do moralnego upadku, a córka kohała śę w człowieku żeniatym i dźećatym, to chyba dźać śe może u jakich francuzów lub farmazonów, a nie u nas. Oprócz tego *uwożo pon* wszystkie występujące osoby są hore, jeżeli więc autor chciał nam pokazać horyh ludzi, to lepiej było *uwożo pon* żeby napisał na szpitalu pana Żuławskiego „Żyće“ i powiedźał: idźće oglądajcie, bo tam *uwożo pon* rozgrywa śę moja sztuka.

Takie sztuki *uwożo pon* zamiast uczyć i uszlachetnać, to tylko *uwożo pon* trują młodżeż i szkoda trudu aktorów na ich odgrywańe.

* * *

Ledwie *uwożo pon* ohłonęliśmy cokolwiek po kradźeży w naszem Towarzystwie kredytowem, aż tu *uwożo pon* czytołem że śę znów jakieś ńeformalności podźały w Towarzystwie zaliczkowem. Ńe wiem czy kara Boża *uwożo pon* na nas spadła, że se grosza publicznego ńe szanuje i ćągle jakieś sromoty na nas spadają, jak tak dalej pójdźe, to *uwożo pon* u wszystkih narodów wyrobimy sobie opińe przeńewierców i trwonićeli i nikt *uwożo pon* ani grosza ńe będźe hćał zawierzyć. Daj Boże, aby w Towarzystwie zaliczkowem skończyło śe tylko *uwożo pon* na nieformalnośćiach, boby to było za dużo na nasz biedny naród *uwożo pon*.

Omyłki druku.

Z inseratów.

— Moses Stiller i Ska poleca wielki wybór bielizny. Cery umiarkowane.

Z powieści.

— Pomimo niepewnej przeszłości i braku wszelkich zalet, otaczał ją rój wielbicieli jej posagowej piękności.

— Powietrze było parne i przepełnione ogonem.

— Bawili się, dopóki nie wystrzelił worek z ostatniej butelki szampana.

— Z rozległych niegdyś borów, pozostał mu tylko sad przy dworze i kilka stuletnich zębów.

— Znudziło go wreszcie kawalerskie życie, więc postanowił zamęczyć się z panną T

Z literatury.

— Rozróżniamy poezyę epiczną, dydaktyczną, liryczną i opasową.

Z „Nowej Reformy“.

— Krakowska „Harmonia“ rozpisała konkurs na pomadę kapelmistrza i poszukuje kilku zdolnych muzyków bez zadęcia.

Z kroniki.

— W okolicy Prądnika, znaleziono wielkie pokłady śliny, przydatnej do fabrykacyi porcelany.

— Rada szkolna przeniosła pana F. z Bochni do Starego Sącza w charakterze inspektera okrętowego.

— Wybuch Wezuwiusza zakończył podziemny huk, poczem przez kilka dni unosiły się nad wulkanem gorące pieski.

— W końcu statek admiralski wiozący hr. Walldersee podniósł kotwicę, lecz długo jeszcze czerniły się na chińskich wodach pruskie osły.

Z inseratów.

— Handel I. Ihnatowicza we Lwowie, poleca pachnące bydło zakopiańskie własnego wyrobu.

Ar.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Sytuacja na Wschodzie nareszcie wyjaśniona, Turcja oświadczyła, że godzi się na wszystkie reformy proponowane przez Austrję i Rosję, ale ich u siebie nie zaprowadzi. Angjja i Niemcy oświadczyły że solidaryzują się z Austrją i Rosją, ale ich żądań nie poprą. Włochy gniewają się na wszystkich, i wypowiedziałyby wszystkim wojnę, gdyby nie to, że świeżo mianowany minister skarbu Rosen, zajrzawszy do kasy państwowej, odebrał sobie życie. Macedończycy przyjęli do wiadomości wszystkie te enuncjacje, i oświadczyli znowu, że zastosują się do rady opiekuńczych mocarstw, i zaprzestaną powstańczej walki aż do wiosny, a przez zimę gromadzić będą ludzi, pieniądze, żywność, dynamit i bakcyle dżumy.

Bułgarzy, stojący w bliższym związku z komitetami macedońskimi, przyjęli ten program, ażeby nie wychodzić z wprawy urządzili sobie tymczasem spisek przeciwko księciu Ferdynandowi.

Król Piotr, widząc, jak życie jego potrzebnem jest ojczyźnie w tak ciężkich czasach, postanowił je ubezpieczyć w angielskiem towarzystwie „Gresham". Towarzystwo zrzekło się jednak zaszczytu tracenia na koronowanej głowie, strzeżonej przez wypróbowaną w wierności armję serbską.

Pewniejszą jeszcze ochronę ma p. Lebaudy, wielki cesarz Sahary, bo nad nim jakkolwiek obecnie podróżuje incognito czuwa z całą troskliwością policja paryska.

Geniusz francuski, wypowiedział przez usta gadatliwego ministra Pelletana nowe hasło, które szerokiem echem odbije się po republice. Francya przodowała zawsze światu ideą wolności; idei tej pozostanie zawsze wierną, i dlatego zakazuje tysiącom zakonników nauczania, bo w wolnej Republice każdemu wolno być głupim. Korzystając z tej wolności, stawia senator Gerard wniosek, aby wszystkim, co złożyli ślub celibatu, zakazano uczenia w szkołach. Ponieważ zaś trudno stwierdzić, kto go złożył, a kto nie, zakazuje się nauczania wszystkim osobom stanu wolnego, a zwłaszcza starym pannom, a ponieważ znowu ojcowie i matki rodzin nie mają czasu uczyć w szkołach, przeto naukę powierza się kobietom, których — choć niezamężne — o śluby czystości podejrzewać nie można, a które i tak oddają się życiu publicznemu. Im także powierzy się opiekę nad chorymi w szpitalach marynarki, skąd świeżo usunięto zakonnice. — Po takich wspaniałych dziełach kultury, wybiera się p. Loubet do Rzymu po błogosławieństwo „towarzyszów", swoich przyjaciół politycznych. Może się dowie od nich, dlaczego drugiego jego przyjaciela z północy, nie chcieli przyjąć u siebie...

Przyjaciel północny znowu w opałach, bo Chińczycy nie na żarty wkraczają do Mandżuryi, aby Rosyi uprzejmie podziękować za dotychczasową gospodarkę, i wytłomaczyć, że już jej nie potrzebują.

Panama oderwała się już stanowczo od Kolumbii, i wraz z kanałem, kapeluszami i sjonizmem, oszustwami na wielką skalę, przechodzi w posiadanie Stanów Zjednoczonych.

W Damaralandzie także wybuchło powstanie, bo dzikim Afrykanom uprzykrzyły się już mordy, gwałty, grabieże w imię niemieckiej kultury. Prorok z Metzu nie może nawet opowiedzieć przypowieści o ewangelii Hohenzollernów, bo Schmidt zoperowawszy „niewinnego" polipa, zakazał prorokowi przemawiać. Laryngolog Fraenkel pociesza jednak żądną humoresek Europę, że pacyent będzie mógł „używać" głosu jak dawniej.

Na Węgrzech nowy gabinet jeszcze udaje, że rządzi. Austrjaccy Niemcy godzą się na założenie czeskiego uniwersytetu w Kromieryżu, pod warunkiem założenia niemieckiego w Ołomuńcu. Podobnie Rusini godzą się na założenie polskiego gimnazyum w Krakowie, za ruskie gimnazya w Sączu, Rzeszowie i Tarnowie. Profesor Tarnowski grozi im, że teraz im tych gimnazyów nie damy, ale za rok, dwa... jak jeszcze kilku profesorów obrzucą jajami... to je dostaną.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Przepowiednie i rady gospodarskie

na Listopad

(według 100-letniego kalendarza i Falba.)

16. Gdy masz jakiego Edmunda,
Ciesz się, bowiem będzie funda.
19. Morduj męża od Elżbiety
O zimowe tualety,
W przeszłorocznych już niemodnie...
Męcz wymęczysz niezawodnie!
20. Dzisiaj (Klemensa papieża)
Na pieżynę podskub pierza.
22. Coraz zimniej od niedzieli,
Już nie wychodź bez flaneli!
24. Od dzisiaj (Jana od Krzyża)
Zwolna pierwszy się przybliża.
25. Jeśli deszcz w dzień Katarzyny,
Chwycisz katar bez przyczyny,
28. Raduj się na Krescentego,
Bo we wtorek już pierwszego.
30. A w apostoła Andrzeja
Na pensyjkę jest nadzieja.
Na Andrzeja panny leją
Z tą nadzieją, żewyleją
Sobie męża i tak dalej...
Jeśliś mądry, pałę zalej,
Szkoda wosku i ołowiu
A trunek nie szkodzi zdrowiu!

Listy z wojska.

Jaguś moja!

Najpirw dowiaduję sie o twojem zdrowiu i powodzeniu.

Moje powodzenie jes dobre ino mi okrutnie bez twoją zazdroś, bo przy wojsku muszą być kucharki i basta!

A dlategom ci pirszy raz pisał o kucharce od ritmajstra od huzarów a drugi raz od ritmajstra od Draganów, bo to przecie w mieście to nie tak jak u was w Bryjowie, co to ani jedny porzondny kucharki nima, a choćby i była, to znowu nima Żołmirzy. A tu są kucharki i od draganów i od huzarów i od inszego wojska, bo muszą być takie co to same zjedzą i drugiemu dadzą, a jakby ich nie było toby i wojska nie było!

Jak mie puścili z tego Zatraconego špitala do kompaniji, zaraz człowiekowi raźnij na sercu, bo narukowała Rozerwa. A skruś tego są rozerwiści, bo fasują rozerwane mundury, co już štandowi znosili, a skruś tego z niemi lepij, bo kużden przyniós z chałupy kiela tela, to ta i człowiekowi co z nich Kapnie.

Teraz jes z niemi cały dzień egzecyrka na hofie i pokłęba, bo jakto cywile Głupie, nie znają ani reks siaut! ani link siaut! choć to kużde dziecko pana felfebra zna, że link siaut! jes tak samiuśko jak reks siaut! ino że w inszą stronę.

A jak im zakomandyrować haptak! to dziady sakramenckie nie ustoją jak sie patrzy! A jak jes hap tak! to musisz stać jak ten kół i choćby cie šlag trafił, to nie śmiesz się ruchać!

Przy wojsku, to już jes tak!

Ale to cywil, jak cywil niedorajda i aż mi dziwno. że cywilów asenterują, bo potem z niemi ino mitręga. Ale mnie z niemi dobrze, bo i zafondują i skruś nich mie pan Kapitan pochwalił.

Jak nie zdoleli zrobić link siaut, pan Kapitan krzyknął: Chodź tu Antek, pokaż tym niedojdom! Jak mi nie zakomandyruje link siaut! jak nie cisne łbem w lewo, tak mi sie czapka całkom wykręciła w prawo daszkiem w zad!

A pan Kapitan zato żem tak štram zrobił, uśmichnął się do mnie i powiedział dumer trotel marś! Takem wziął nogi štrekować i odmasirowałem do kumpaniji. I wszystko byłoby recht, ino mi markotno moja Jagusiu, że już teraz mnij o mnie pamientasz a pirwy, jageś przysyłała, tom se szed do Kantyny i myślałem se o tobie.

Bądź zdrowa Jagusiu a pamintaj o mnie, jak o tobie paminta

Twój
c. i k. Antek.
Ar.

Pojedynek mahabejski.

Zdarzył się wypadek brzydki
Stoczyły wojnę dwa żydki,
Jeden dzielny, drugi walny,
Jeden mężny, drugi chwacki,
Jeden dygnitarz kahalny,
Rabin Izby adwokackiej,
Drugi były król węglowy —
Dziś wybielał, bo krydowy
Gescheft zrobiał i w tej krydzie
Jakby i goj każdy zrobił,
Krzyknął: „Gwałtu! Ratuj żydzie!“
No... a żyd go... jak żyd... dobił.
Gdzie drwa rąbią, lecą trzaski...
Węglarz rycerz — bo się na ski
Kończy — widząc, że go rabi
Nie tak ratuje, jak grabi,
Miast powierzać spór Temidzie,
Krzyknął: „Sam tu! Stawaj żydzie
Wraz na ziemię udeptaną
I pod Floryańską bramą.
Z męstwem wielkiem dobywszy
Kija ż pod hałata,
Szach, mach i zamiast wąsów
Ciął w pejs N. N... blatta“.
Z odwagą Mahabeusza,
Siegnął najpierw kapelusza,
I głowy doktora Józia,
Z kolei przyszła i buzia,
I kto tam już wypamięta,
Gdzie padała laska klienta,
Który wciąż chlasta i chlasta —
Pokonany radca miasta
Poszedł wraz do adwokata
Skarżyć o zbicie cwikera,
— Złoty był, więc wielka strata!
Na tem kończy się afera
Małym cywilnym procesem.
I prezes będzie prezesem,
Almae Matris profesorem,
Radcą i stańczyka wzorem,
I dygnitarzem w kahale!
To stałość! To sobie chwalę!!!

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 25—?

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 3 lutego 1903 r. otworzyłem **komisowy**

MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH

W KRAKOWIE

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 3

(Hotel Saski).

Posiadam na składzie: **wyroby srebrne i złote,** odznaczające się gustem, oryginalnością, trwałością i elegancją; **zegarki** z najlepszych fabryk genewskich; — mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki** zaręczynowe, **obrączki** ślubne; oraz **srebra stołowe do wypraw.**

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej. — Posiadam na składzie **srebro stołowe chińskie** z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności Z poważaniem

309 9 0 *Zygmunt Lipski.*

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4,

tuż przy Placu Szczepańskim. — Telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych *po cenach nader umiarkowanych,* jak również urządza takowe *na spłaty w ratach miesięcznych.* 296 25—?

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

292 AKCYJNEGO TOW. 25—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do Nru 22-go „Djabła“.

Powozów mnóstwo

Wózków dużo



Wolantów otwartych podostatkiem **Kuczer faetonów** damskich huk, a że **kupujących jest tego roku** brak, to też wszystkie powozy, wózki nowe i używane około 50 sztuk. sprzedaje po **wyjątkowo niskich cenach za gotówkę** bez pośredników w **konces.**

składach **z pojazdami** używanemi na resorach, 251 29-?

ST. CYRANKIEWICZA

przy ul. Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru krakowskiego.

Właściciel konces. składów z powozami **mieszka ul. św. Jana 30,** parter.



Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18. 36 i 60 ct,— Kurs I-szy zł. 1·20—kurs II-gi zł r. 2·40

Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1·80 — kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12 — kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10 — kurs II-gi złr. 2·70. 301 19-5

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie,

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 282 23—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 227 35—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 304 11—13

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 285 16-?

„MERKURY“, Gazeta losowań i handlowa. Adres: Administracja „Merkurego“ w Krakowie, Rynek gł. 5. Prenumerata całoroczna: **3 kor. 60 h.**, półroczna 1 kor. 80 h. **Bezpłatne dodatki:** Rocznik finansowy i Kalendarzyk bankowy. 307 8-16

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 284 23-?

Pracownia haftów.

MARYA KORBEL, Plac Maryacki L. 9. II p. poleca Przewieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności swój od kilku lat istniejący zakład restaurowania zabytków starożytnych gobelinów, pasów słuckich i t. p., oraz aparata kościelne, hafty salonowe i t. d. w starannem i pełnem artystycznego smaku wykończeniu. 266 21-3

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. 291 23—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 286 23—?

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 287 35 ?

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI i SYN w Krakowie, ulica Bracka l. 6, parter, poleca Szan. Publiczności swój skład kortów i sukna zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe. 234 34—0

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 288 23-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 47—?

Składy dewocyjne.

Specyalny Skład artykułów treści religijnej: Obrazów św. na papierze i płótnie do feretronów i chorągwi, listew na ramy, książek do nabożeństwa. Prześliczna podobizna obrazu Matejki „Rejtan“ znakomicie kolorami zrobiony 65 ct. ✕ 1 m. po 30 K. itp. KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki 8. Przyjmuje się obrazy do oprawy. 230 34—0

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 275 17—?

Handle śniadankowe.

Handel śniadańkowy JANA DEPTUCHA ul. Szewska 14. 308 8-14

283 23-0

Towarzystwo

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3,506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregulowane „	1,200.344·—	—	314.541·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . . „	14%	—	pośmiert. i mięsz. 7% dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . . „	—	—	2.425.831.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—

Horiłka nie horyłka.

Nie horyłka lecz horiłka!
Woła naród w piciu dzielny.
Ignorancji polskiej dowód,
Dał Sienkiewicz (nieśmiertelny!)

Cały naród pohańbiony,
Poczuł w sobie zapał byczy,
Więc z hałasem sejm opuścił —
Politycznych syt goryczy.

Mogilnicki szedł na przedzie,
Za nim innych szereg posłów...
Każdy palcem kiwał w bucie,
Jak to wyczaj u... Rusinów.

A gdy w strasznym animuszu,
W posłach kipi zemsta krwawa —
Naród ruski upojony,
Krzyczy sława! sława! sława!!

Panny Hańdzie i Horpyny,
Bukietami posłów darzą.
Za ich mowy pełne ognia,
Za treść mów tych Lachom wrażą.

Kochaj me sia, ne dajmo sia
Znikły hasła z jedną chwilką! —
Nie horyłka lecz horiłka
Majet buty, ta i tilko.

O...leś.